

Ty masz słowa żywota wiecznego

Duch ożywia. Ciało nic nie pomaga. **Słowa**, które powiedziałem do was, są **duchem i żywotem**, lecz są pośród was **tacy, którzy nie wierzą**. Jezus bowiem od początku wiedział, którzy są niewierzący i kto go wyda. I mówił: Dlatego powiedziałem wam, że nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli mu to nie jest dane od Ojca. Od tej chwili wielu uczniów jego zawróciło i już z nim nie chodziło Wtedy Jezus rzekł do dwunastu: Czy i wy chcecie odejść?. Odpowiedział mu Szymon Piotr: **Panie! Do kogo pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego** (Jan 6:63-68).

Mówienie o Panu Jezusie, a wierzenie Mu to dwie różne sprawy. Do Żydów powiedział wprost: **Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; wy dlatego nie słuchacie, bo z Boga nie jesteście** (Jan 8:47). Podziały i nieporozumienia w Kościele biorą się właśnie stąd. Szerzej tę sprawę opisał apostoł Piotr: **Jako odrodzenia nie z nasienia skazitelnego, ale nieskazitelnego, przez Słowo Boże, które żyje i trwa. Gdyż wszelkie ciało jest jak trawa, a wszelka chwala jego jak kwiat trawy. Uschła trawa, i kwiat opadł, ale Słowo Pana trwa na wieki. A jest to Słowo, które wam zostało zwiastowane** (1 Piotra 1:23-25).

Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić

zamiary i myśli serca; i nie ma stworzenia, które by się mogło ukryć przed nim, przeciwnie, wszystko jest obnażone i odsłonięte przed oczami tego, przed którym musimy zdać sprawę (Hebr. 4:12-13).

Kuszenie Jezusa na pustyni nastąpiło po Jego chrzcie i potwierdzeniu przez Ojca że, **To jest mój Syn umiłowany**. Wyzwanie dla Pana Jezusa uknuł diabeł, aby zakwestionować Jego powołanie.

Diabeł czuwał cały czas od narodzin do Jego śmierci Jezusa, aby On zważył kim jest i po co przeszedł tu na ziemię. Jednak diabelskie metody zawiodły. Jezus wzrastał w mądrości i poznaniu. „**Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz tym kamieniom, by się stały chlebem**”. Jezus wiedział komu zaufał i wiernie trzymał się Słowa swego Ojca. A zatem życie jest zależne od przestrzegania Słowa Bożego.

On jest Słowem Bożym, On jest życiem. Życie i Słowo są w Nim, są Jego istotą. On nie powiedział, Ja wam pokażę życie, ale powiedział „**Ja jestem życiem**”. On nigdy nie mówił, że pokazuje drogę, ale powiedział, „**Ja jestem drogą**”.

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. A Słowo ciałem się stało (Jan 1:1,14). **Słowo nie przywdziało ciała, ale „ciałem się stało”**.

Zrodzony a nie stworzony

„Zrodzony przez Słowo”. Pan Jezus, jako niebiański człowiek, był „zrodzony przez Słowo”. Anioł przybył do Marii, przekazał słowo i czekał na odpowiedź. Słowo anioła brzmiało: *I oto poczniesz w łonie, i urodzisz syna, i nadasz mu imię Jezus* (Łuk. 1:31). Po namyśle i walce wewnętrznej Maria odpowiedziała, *„Jak się to stanie, skoro nie znam męża?”* Anioł odpowiedział: *Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacieni cię* (Łuk. 1:34,38). Znowu anioł czekał na odpowiedź. Po namyśle Maria odpowiedziała, *„Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego”*. Dopiero wtedy niebiański człowiek, został „Zrodzony przez Słowo”.

Zasianie tego Słowa w naczyniu ludzkim jest cudem nowego stworzenia. „Zrodzeni przez Słowo”. Potem następuje doświadczanie przez Słowo. Jezus odpowiedział, *„Napisano: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”* (Mat. 4:4).

Testem jest słowo Boże. On zwyciężył te trzy pokusy widzimy, że Jego życie było związane ze Słowem. Bóg przekazał Adamowi słowo, *„ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz”* (1 Mojż. 2:17). Diabeł, zamiast być poddany Słowu, kiero-

wał się własną wolą i upadł. Jezus, był poddany całkowicie Słowu, *które było pochodnią nóg jego*.

Szatanowi zależało na tym, aby Jezus pogwałcił lub zignorował Słowa Boże, by postępował niezależnie kierując się swoim dobrem, a nie zbawieniem człowieka. Dzisiaj widzimy jak niektórzy w różnych kręgach bawią się Słowem i prawdą, jaka jest w Jezusie. Jezus zachował Swoją pozycję, na gruncie Słowa Bożego.

Zrodzeni przez Słowo

„...jako odrodzeni nie z nasienia skazitelnego, ale nieskazitelnego, przez Słowo Boże, które żyje i trwa” (1 Piotra 1:23). odrodzeni przez Słowo Boże, nie przez wizjonerstwo, które jest obce Słowu Bożemu.

To słowo doszło do nas. Musieliśmy dać odpowiedź, a teraz tak, jak On, musimy przejść próbę, być doświadczanym, wypróbowanym i rządzonym w całym swoim życiu przez Słowo Boże. Chrystus wypełnił całe Pismo. Wiele razy powtórzył, *„aby się pisma wypełniły”*.

Kiedy ktoś po raz pierwszy zagląda do Słowa Bożego, wydaje mu się, że są różne drogi. Jest droga wiary, droga woli Bożej, droga słowa Bożego i droga Ducha Bożego. Kiedy jednak lepiej zrozumie Boga, uświadomi sobie, że wszystkie te drogi łączą się w jedną. Nie możesz chodzić w wierze bez chodzenia w Słowie Bożym. Nie możesz chodzić

w Słowie Bożym bez chodzenia w woli Bożej. Nie możesz też chodzić w woli Bożej, jeżeli nie chodzisz w Duchu Bożym.

Jako człowiek na krzyżu, zupełnie bezbronny, wołał: *Eli, Eli, lama sabachtani!* Co znaczy: *Boże mój Boże mój, czemuś mnie opuścił* (Mat. 27:46 NP). Ale Ojciec Go nie opuścił, tylko musiało się wypełnić Pismo. Człowiek pod rządami Słowa Bożego, jest kierowany Duchem, a Duch bierze nas w obronę tak, jak Chrystusa. To jest ostateczna droga do spełnienia woli Bożej.

A Słowo Nie może być naruszone

Słowa Bożego nigdy nie wolno dopasowywać, odstawić, zaniedbywać. Kiedy przyjdą próby i doświadczenia należy je pokonać, jak Chrystus. Oczywiście chodzi o nasze próby chodzenia w Duchu. Paweł pisze: *„Słowo Boże niech mieszka w was obficie we wszelkiej mądrości...”* Wiele razy możesz nie pamiętać właściwego miejsca Pisma Świętego, ale Duch Święty może wykorzystać to ku dobremu to, co jest ze Słowa Bożego. Przez całe wieki jak i obecnie słyszy się, że ktoś dostał nowe objawienie od Ducha. Jest to bzdura. Duch Święty, nigdy nie omija Słowa Bożego. Możemy nie potrafić podać dokładnego miejsca lub dosłownego cytatu, ale jesteśmy nim kierowani. Co odnosi się do Głowy, odnosi się też do jego członków. Jeżeli jesteśmy poddani Chrystusowi będziemy

rządzeni przez to samo Słowo Boże. *Słowa, które powiedziałem do was, są duchem i żywotem”* (Jan 6:63). Duch życia jest wszystko wiedzący. Dlatego, jeżeli jesteśmy prowadzeni przez Ducha, jesteśmy pewni w sercach naszych, czy jakaś rzecz jest od Boga, czy nie. **Bóg nie okłamuje swych wiernych** przez „nowe światło”, czy „nowe objawienia”, które są sprzeczne z Jego Słowem

Szatan jako lew ryczący...

Zwodzi przez imitacje, a te imitacje są wszędzie. Jednym z największych znaków zbliżającego się przyjścia Pana Jezusa Chrystusa, jest zwiedzenie. Chrystus ostrzegął, *„By was kto nie zwiódł”...* Boży człowiek, który podporządkowuje się Duchowi Bożemu jak Chrystus i wiernie przestrzega i wypełnia to co jest napisane, ma życie wieczne (Jan 8:31,32).

Jest wielką różnicą być prowadzonym przez literę, a prowadzeniem przez Ducha. Możemy mieć Biblię i znać literę, a nigdy nie dojść do poznania prawdy. Możemy literą zabić. Mówimy o Duchu działającym w Słowie Bożym, kiedy to Słowo jest ożywione przez Ducha. Słowo Boże, to nie jest tylko coś, co zostało napisane. *Podobnie i Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem, o co się modlić, jak należy, ale sam Duch wstawia się za nami w niewysłowionych westchnieniach. A ten,*

*który bada serce, wie, jaki jest za-
mysł Ducha, bo zgodnie z myślą
Bożą wstawia się za świętymi*
(Rzym 8:26,27 NP).

Litera zabija Duch ożywia

Możesz wziąć fragment Biblii, jako literę i wykorzystać go na dziesiątki różnych sposobów. Kiedy Boże Słowo odniesie zwycięstwo? Wtedy kiedy Duch Święty dotknie naszego serca i będzie działał przez Słowo.

„*Słowa, które mówię do was, są Duchem i żywotem*”, W czytaniu i nauczaniu potrzebne jest Słowo i Duch. ***Ty masz słowa żywota wiecznego***”. Uчени znali literę Pisma, ale nie poznali go, bo nie mieli Ducha Bożego.

To życie jest w Synu Bożym. Suwerenność Boża musi być widoczna w twórczym Słowie. Głoś słowo Boże, jak napisano, a resztę zostaw suwerenności Ducha. Możesz głosić Słowo do setki ludzi, a dla większości z nich będzie ono martwe. Dla tych, którzy je przyjmą, będzie Duchem i życiem. Duch Boży wejdzie w to Słowo dla tych kilku. Tylko Bóg może dać wzrost. „***....Słowo, które głosiłem, sądzić go będzie w dniu ostatecznym;***” (Jan 12:48). Słowo Boże podawane w Duchu ma wartość, gdyż ono działa. Słowo Boże oznacza zawsze Boże działanie. *Światy zostały ukształtowane słowem Boga* (Hebr. 11:3). W nowym stworzeniu działanie Ducha w powiązaniu ze Słowem Bożym jest niezbędne. Wzra-

stamy, gdy w nas jest życie zgodne ze Słowem. Choćbyś całą wieczność poświecił na proszenie trupa aby się posunął na milimetr i tak tego nie uczyni. Podobnie, jak bardzo zmuszałbyś tego trupa do jedzenia, nie osiągniesz rozwoju ani wzrostu.

Tylko łaska od Boga może ożywić grzesznika. W tym człowieku musi być życie, który da wzrost. Słowo natchnione Duchem przywraca do życia to, co jest martwe, ale Duch towarzyszący Słowu wymaga odpowiedzi w Duchu przez tych, którzy zostali wprowadzeni do społeczności z Chrystusem przez Słowo.

Duch Boży, który nas ożywił, musi doprowadzić nas do pełnej dorosłości. **Kościół powstaje z życia, a nie życie z kościoła.** Tam gdzie jest życie, reszta też przyjdzie. Musi być życie, a życie kształtuje kościół. Odwrócenie tego porządku prowadzi do Babilonu.

Co to jest Babilon?

Babilon reprezentuje utratę żywego autorytetu Słowa Bożego. Król Jehojakim ***pociął Słowo Boże*** i po tym naród judzki został uprowadzony do Babilonu. Kiedy odrzucił żywy autorytet Słowa Bożego, wszystkie naczynia ze złota i srebra zostały zabrane do Babilonu. Izraelici składali ofiary, przestrzegając porządku lewitów, ale nie było tam Ducha Bożego. Można mieć formę i system, a być w Babilonie. To Sło-

wo Pańskie jest żywe i ustrzeże nas przed Babilonem.

Aby w Chrystusie byli jedno

Aby z nastaniem pełni czasów wykonać ją i w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi w nim (Efezjan 1:10). To jest ogólna wizja, a teraz zaczniemy ją dzielić na części.

↪ Cokolwiek nie jest z Chrystusa, nie jest akceptowane przez Boga.

↪ Niektórzy pytają: dlaczego Bóg na to pozwala? Raz na zawsze ustalmy, że to nie Bóg pozwala. Bóg może być długo cierpliwy, ale w żadnym wypadku nie akceptuje tego, co nie jest z Chrystusa.

↪ Boże postępowanie z ludźmi polega na tym, aby uwolnić ich od wszystkiego, co nie jest z Chrystusa.

↪ Wszystko poza Chrystusem jest dla Boga martwe.

↪ Ostatecznym zamiarem Bożym jest upodobnienie nas do obrazu Chrystusa

↪ Musimy być nie tylko zdolnymi kaznodziejami Słowa, ale demonstratorami tego, kim jest Chrystus.

↪ Nie wystarczy powiedzieć ludziom o Nim, musimy im pokazać Chrystusa. To jest sedno i cel Pięćdziesiątnicy. Czym więcej Chrystusa, tym więcej efektywności. Jego istoty, praw Jego życia, Jego służby i misji, odnosi się też do Kościoła.

↪ Kościół jest jeden, nie żydowski, ani grecki. Te i inne podziały znikają, gdy powstaje nowy człowiek,

gdzie Chrystus jest wszystkim we wszystkim (Kolosan 3:11). *Jesteśmy na świecie, ale nie jesteśmy ze świata.* Bóg patrzy na nas, jako już doskonałych w Chrystusie, kiedy narodzimy się na nowo. To jest cud. Nigdy byśmy się tym nie zajęli, gdyby nie cud nowego narodzenia.

Trwaj w tym co poznałeś...

Pilnuj siebie samego i nauki, trwaj w tym, bo to czyniąc, i samego siebie zbawisz, i tych którzy cię słuchają (1 Tym. 3:16 NP). Sami dokonujemy wyboru w codziennym życiu, krocząc drogą do wieczności. Kiedy trwamy w Chrystusie, to Bóg widzi w nas Chrystusa: *To za was Chrystus umarł i dla was powstał.* To dla nas przyniósł odkupienie. W Chrystusie Bóg widzi swój lud, chociaż jest w nas jeszcze wiele do zrobienia.

Musimy uważać siebie za martwych dla grzechu, ale żywych dla Boga. Gdyby Kościół rozumiał to, nigdy nie byłoby tak zwanych „świeczek” chrześcijan. **Świeccy chrześcijanie są zupełnym zaprzeczeniem myśli Bożych.** Jeśli rozpoczną Boże życie, to Duch Święty będzie mógł działać we mnie. Wszystko, co z tym się nie zgadza, musi zostać ukrzyżowane. Kiedy Bóg powoła człowieka, zaczyna w nim proces śmierci i zmartwychwstania. To przez ten proces śmierci Bóg robi miejsce dla wzrostu tego, kim On jest. Działanie tego prawa powoduje, że u Boga nie

liczy się nic innego, tylko to, co jest z Chrystusa. Nasze doświadczenia uczą nas, że coraz więcej naszego ja musi zniknąć, by Chrystus zajął to miejsce. Wszyscy boimy się nie-domagań! Ze Słowa Bożego płynie pociecha i zachęta. Kiedy nasze serca są prawe, a upadamy, *to mamy orędownika Chrystusa Jezusa, który jest ublaganiem za grzechy nasze i całego świata* (1 Jan 1:8; 2:1,2). Ale z naszej strony musimy być skrucza i posłuszeństwo.

Kościół, jest dziedzicem i współdziedzicem z Chrystusem. Nasza jedność z Nim, jako Głową czyni z nas jednego nowego człowieka, by odbicie Chrystusa było widziane w całym wszechświecie. Co Bóg czyni? On uwalnia nas od Żyda i Greka, a upodabnia nas do Chrystusa, do obrazu Jego Syna. To znaczy, że wszelkie Boże działanie z Kościołem, mają w nas moralny charakter Chrystusa.

W momencie, kiedy dojdziemy do spotkania z Nim odpadnie od nas, wszelkie zło i grzech. Wtedy On w pełni będzie w nas widoczny. On będzie uwielbiony w świętych. Nic dziwnego, że Paweł w liście do Efezjan modlił się: *By oświecił oczy serca waszego, abyście wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał, i jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzinie jego.*

Wejście Izraela do ziemi obiecanej

jest przykładem całkowitego zwycięstwa w Chrystusie. Bóg powiedział, *że to wszystko ich spotkało jest dla naszego przykładu.* (1 Kor. 10:6-10). Wędrowka Izraela przez pustynię pokazuje drogę do śmierci wszystkiego, co nie jest z Chrystusa. To przez tą wędrowką po pustyni widzimy w naszym życiu wszystko, co nie chwali Boga.

Kiedy patrzymy na Izrael, jako przykład dla nas, możemy zrozumieć, jak Bóg działa, by upodobnić nas do Jego Syna. Po sześciu tygodniach od wyjścia z Egiptu byli dalej od ziemi obiecanej, niż pierwszego dnia.

Obłok przesuwiał się na południe. Dlaczego? Dlatego, że Bóg ich tam prowadził. On prowadził ich tam, gdzie wychodziła na jaw pustynia ich serc. Kiedy ty i ja wyjdziemy z Egiptu przez nowe narodzenie, mimo to wiele naleciałości z Egiptu będzie jeszcze w nas. Trzyma się nas wiele goryczy i zła. Bóg najpierw poprowadził ich do Mara, gdzie gorzkie wody ujawniły gorycz w ich sercach. To przez drzewo, wrzucone do tej wody Bóg rozprawił się z tym wszystkim. Patrząc na ten przykład, widzimy, że to prowadzenie i wszelkie doświadczenia były po to, by skonfrontować ich ze stanem ich serc. Musiało wyjść na jaw ich nastawienie do Bożego prowadzenia. Kiedy słyszymy lud Boży narzekający,

wiemy, że nie są zadowoleni z Bożego prowadzenia. Są tak niewdzięczni, jak był Izrael. Niedługo po wyjściu z Egiptu powiedzieli do Mojżesza, „*W Egipcie mieliśmy porę, czosnek i cebulę, a tu nic innego, tylko ta manna*”. Chcieli wracać z powrotem do Egiptu. Tam był większy wybór. Setki lat później, kiedy przyszedł Chrystus, powiedział do nich, *Ja jestem chlebem, ja jestem manną*.

Ten sam duch jest widoczny u niektórych w Kościele. Ludzie, którzy nazywają się chrześcijanami, chcą, „czegoś więcej, niż Chrystusa”. Jeżeli zorganizujesz prezenty, każda ławka będzie zapelniona. Jeżeli powiesz tym samym ludziom, że o 5 rano będzie spotkanie modlitewne, nie przyjdzie nikt. Trzymając się wiernie nauki Chrystusa możesz być najbardziej samotnym człowiekiem w mieście. Większość ludzi nie jest zadowolona z Bożego prowadzenia. *Umiem obfitować i umiem cierpieć niedostatek. Wszędzie i we wszystkim jestem zadowolony*”.

Większość nigdy nie dostrzegła wielkości Chrystusa. Zawsze można poznać osobę kierowaną przez Ducha Świętego. Znakiem takiej osoby jest to, że jest coraz bardziej zajęta Panem Jezusem Chrystusem. Przez cały czas Bóg rozprawia się z tym, co nie jest z Chrystusa. Chrystus ofiarował siebie Bogu i poszedł na krzyż. Jeżeli chcesz być uczniem

Chrystusa, musisz przejść proces, który tworzy prawdziwego ucznia. Pierwszy krok to, „*zaprzyj się samego siebie, weź swój krzyż i naśladowaj Jezusa*”. Czym jest dla ciebie ten krzyż? Dla każdego będzie inny. Musimy nieść, codzienne doświadczenia, cierpienia, odrzucenie i cokolwiek się pojawi w życiu.

Jeżeli w tych doświadczeniach życia sprawdzisz swoje serce i nie ma tam świadomego grzechu, to wiesz, że to, co cię spotyka, jest od Ducha Świętego. By człowiek mógł wytrwać w codziennych doświadczeniach, zmaganiach i pokusach, musi mieć nadzwyczajną wiarę w przyszłość. Bez tego człowiek nie może żyć. Jeżeli moja nadzieja jest nie tylko w tym życiu, mogę dać odpór wszelkim zasadzkom diabelskim. Znakiem prawdziwego wierzącego jest jego gotowość do poświęcenia teraźniejszości dla przyszłości.

By jednak człowiek mógł poświęcić teraźniejszość dla przyszłości, musi mieć nadzwyczajną wiarę w nadzwyczajną przyszłość. Kiedy myślę o tym, że ja, który jestem najmniejszy z najmniejszych, zostałem przeznaczony, by upodobnić się do obrazu Syna Bożego, mogę znieść cierpienia i trudności teraźniejszości. To On cię poprowadzi do zwycięstwa. „*Jeszcze się nie objawiło, czym będziemy, ale wiemy, że gdy się On objawi, będziemy do Niego podobni, gdyż ujrzymy Go takim, jakim jest*”. To progresywne dzia-

łanie życia prowadzi nas do takiego końca. Kiedy patrzymy na Niego w Duchu, „...zostajemy przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwale” (2 Kor. 3:18).

Jezus i świat człowieka

„Znałem człowieka w Chrystusie, który przed czterdziestu laty - czy to w ciele było, nie wiem, czy poza ciałem, nie wiem, Bóg wie - został uniesiony w zachwyceniu aż do trzeciego nieba” (2 Koryntian 12: 2). „Aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej” (Efezjan 4:13). Nie aniołom, ale człowiekowi Bóg poddał przyszły świat. Dlatego Bóg pragnie aby wszyscy ludzie byli zbawieni.

Człowiek został stworzony, by w nim przejawiały się wszystkie cudowne myśli i cele Boże. Człowiek odszedł od tego w wielu miejscach, religia zrobiła tyle głupstw, ale Bóg stworzył człowieka dla tego jednego celu. Gdyby Adam był wierny Bogu, cała ziemia byłaby pełna znajomości Bożej. On wybrał diabła i napełnił ziemię znajomością szatana.

Kim jest człowiek?

Człowiek był stworzony, jako **duch, dusza i ciało** (1 Tes. 5:23). Jednak ludzka natura ma wszelkie możliwości stoczenia się tak nisko, jak Hitler czy Stalin. Kiedy człowiek

rodzi się na nowo, wtedy otrzymuje możliwości i zdolności, by upodobnić się do obrazu Jezusa Chrystusa. Psycholodzy i psychoterapeuci weszli za kazalnice i zastąpili kaznodziejów w rozwiązywaniu problemów duchowych i moralnych. Rezultaty są takie jakie są. Nauka o ludzkiej naturze twierdzi, że można zmienić człowieka, zmieniając jego otoczenie.

W Pensylwanii w mieście Filadelfia dokonano takiego eksperymentu dokonano w stanie Pennsylvania. Wydano miliard dolarów na przekształcenie getta w piękne miejsce, gdzie wszystko było nowe. Oczekiwano, że wszyscy kryminaliści się zmienią. Dziesięć lat później w tym mieście bratniej miłości Filadelfia, można było zobaczyć drzwi bez zawiasów, powybijane okna, a rury wodne sprzedano za wino. Cała okolica była zniszczona. To nie otoczenie trzeba zmienić, ale człowieka. Nie chodzi o to, co robi, dany człowiek, ale kim jest. Aby go zmienić, musi narodzić się na nowo.

Specjaliści twierdzą, że człowiek jest zły bo jest biedny. Zdecydowana większość ludzi biednych nigdy nie była kryminalistami. Nie ranią swoich sąsiadów. To nie jest zależne od otoczenia.

Bóg powiada, że człowiek rodzi się w grzechu. Grzech jest w jego naturze. Religia nie może go zmienić; on musi „**narodzić się na nowo**”.

Człowiek zachowuje się tak, jakim jest. Grzech jest stanem. Przez grzech jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami. Ta prawda została obecnie zagubiona w wielu miejscach głoszenia Ewangelii.

Człowiek jest całkowicie zdeprawowany w uczuciach, sumieniu, myślach i działaniu. Taki jest człowiek i taki jest świat ludzkiej natury. Czym więcej człowiek pracował nad tymi problemami, tym są one gorsze. Bóg mówi nam w Swoim Słowie, że problemy człowieka są utrapieniem, które go przerastają. Człowiek sam z siebie jest beznadziejnie złapany w pajęczynę i nie może się wyzwolić. Lampart nie może zmienić swojej skóry. Czy jest jakieś wyjście? Tylko jedno! ***Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem...***

Człowiek nowonarodzony nigdy nie będzie rasistą, złodziejem, bandytą. Bóg rozprawi się ze wszystkim, co nie jest z Chrystusa. Człowiek nowonarodzony ma naturę Bożą i gdziekolwiek znajdziecie takie nowe stworzenie, jest zawsze takie same. Niektórzy rozwinęli się lepiej, niż inni, są już na tej drodze dłużej, albo mieli większe możliwości lub byli pod wpływem prawdziwego głoszenia Ewangelii. Jednak z natury wszyscy są tacy sami.

Naczynie Pańskie

„Rzekli więc obywatele tego miasta do Elizeusza: Oto dobrze się mieszka w tym mieście, jak to mój pan

sam widzi, lecz woda jest zła i ziemia jest nieplodna. A on rzekł do nich: Przynieście mi nową misę i nasypcie do niej soli. I przynieśli mu. Wtedy on poszedł do źródła wody i wrzucił do niej sól, mówiąc: Tak mówi Pan: Uzdrawiłem tę wodę, nie wyjdzie z niej odtąd ani śmierć, ani poronienie. I uzdrowiona została ta woda aż do dnia dzisiejszego według słowa, jakie wypowiedział Elizeusz” (2 Król. 2:19-22).

Sól oznacza w Piśmie Świętym odnowienie, konserwację i trwałość. W pierwszym urywku czytaliśmy o wodach w Jerycho, którym czegoś brakowało. A rezultatem tego była nieplodność drzew. Owoce opadały, zanim dojrzały. Nic nie osiągało dojrzałości. Mieli drzewa, pola i robotników, wkładali w to wiele energii, mieli właściwe motywacje, ale nie mieli plonów.

Jest to obraz całego kościoła. Przygotowujecie, planujecie, zapraszacie ewangelistę i wszystko wydaje się iść we właściwym kierunku. Spodziewacie się przeżywać przebudzenie, a zamiast tego owoc pada na ziemię i cała energia, wysiłek i pieniądze nic nie dały. Tak było w Jerycho. Drzewa pięknie kwitły, ale zanim owoce dojrzały, opadały na ziemię. Nie było nagrody za cały trud i wysiłek. W czym był problem? Czegoś zabrakło.

Chociaż sól jest tym ważnym i najbardziej potrzebnym składnikiem,

chcę mówić o misie. Jeżeli dotychczas nauczyliśmy się tego, co powinniśmy, to wiemy, kim jest osoba Jezusa, kim On jest i jak się pojawił. Nauczyliśmy się też, że Kościół, jako „jeden nowy człowiek” ma dojść do pełnego podobieństwa do Chrystusa. Również przez to naczynie, które nazywa się Kościołem, chwała Jezusa będzie lśnić do granic wszechświata.

Jesteśmy powołani przez Boga, by tworzyć takie naczynie przez głoszenie Słowa Bożego. Takie naczynie musi mieć szczególne cechy. Coś z tych cech zostało utracone i trzeba to odzyskać. Duchowym przeciwieństwem tego są rzeczy, które rozplynęły się we mgle i w niepewności co do rzeczywistego znaczenia i celu życia.

Stało się to, co najgorszego mogło się stać. Nauczyliśmy się, jak być religijnymi bez Boga. To było też tragedią panowania Saula. Podczas całego panowania Saula nie było wśród nich Skrzyni Przymierza i nawet nie starali się, by ją odzyskać. To jest tragedia, ale jeszcze gorsze jest to, że im tego nie brakowało. Nauczyli się, jak być religijnymi bez Boga. W niektórych kręgach chrześcijaństwa są pewne imitacje Ducha Świętego, a głupcy myślą, że to jest dobre.

Jeżeli przyjmujemy księgę Dziejów Apostolskich, jako model, a listy, jako objawienie prawdy zamierzonej przez Pana, jako podstawa tego,

co zostało zapoczątkowane w Dziejach, to nie możemy nie zauważyć obecności czegoś, co wszystko ożywia. Tym czymś był szczególny rodzaj życia. Chrześcijaństwo, to nie religia, ale życie na co dzień. Co doprowadziło do jego powstania? To Duch Święty uwielbił Jezusa w sercach wierzących. To stało się dla nich realne, a my nie uczyniliśmy Go realnym dla świata.

Ta nowa misa, o której mówimy, jest bardzo ważna. By dzisiejszy świat i odstępczy kościół mógł znaleźć Boga, musi być stworzone przez Boga szczególne naczynie. Musi nastąpić odzyskanie tego, co zostało utracone. Najpierw musi to być w naczyniu, a następnie z tego naczynia musi być wrzucone do strumienia.

Czytajmy Biblię!

W dniu Pięćdziesiątnicy wypłynęła rzeka. Ona nie popłynęła na Jerozolimę. Ona popłynęła do specjalnie przygotowanych naczyń stu dwudziestu ludzi, a przez nich na cały świat. Bóg szuka naczyń, które byłyby takie, jakich On potrzebuje. On nie szuka przedstawienia, ale mieszkania. Kiedy znajdzie takie naczynie, formuje je według obrazu, jaki chce uzyskać, czyli Jezusa Chrystusa. Bóg zawsze przeprowadza takie naczynie przez proces śmierci i zmartwychwstania. Śmierci tego, czym my jesteśmy, a zmartwychwstania tego, czym On jest. Bóg zawsze tak działał i tak będzie

postępował z naczyniami czasów ostatecznych. Kiedy Bóg uchwyci człowieka, zaczyna natychmiast postępować z nim w powyższy sposób. Jezus powiedział, „**wielu jest powołanych**”. Każdy narodziły na nowo wierzący jest powołany, ale „**niewielu jest wybranych**”. Większość upada w troskach życia

codziennego. Kiedy obliczą koszt związany z byciem tym szczególnym naczyniem, uważają, że jest zbyt wysoki. Boże naczynie odnowienia jest doświadczone w ogniu. Bóg prowadzi je przez doświadczenia życia, by przekonać się, czy będzie wierne, czy nie.

Czy chcesz być naczyniem Boga?

Kiedy Bóg przez Gedeona miał wyzwolić Izrael spod panowania dwustu pięćdziesięciu tysięcy Midianitów, drastycznie zredukował jego armię. Gedeon rozpoczął z armią trzydziestu dwóch tysięcy ludzi. Bóg powiedział do Gedeona, by odesłał do domu każdego, kto niedawno kupił pole, ożenił się lub kupił woły. Kazał Gedeonowi zwolnić tych, którzy się bali.

Cóż to Bóg czynił? Jeżeli ktokolwiek był zainteresowany czymś innym, nie mógł być częścią narzędzia, przez które Bóg miał sprawić przebudzenie. Takie naczynie z pomocą Boga miało wyzwolić kraj od wszystkiego, co było niewłaściwe. Miało zostać uformowane naczynie dla wyzwolenia narodu i ono musiało być czyste. Wszystko, co nie było Chrystusowe, musiało być usunięte. Wszyscy, którzy byli zainteresowani czymś innym, musieli odejść.

Następnie Bóg poprowadził ich do wody, a kiedy pili, Bóg ich obserwował. To wskazało Gedeonowi na

ich czujność i pasję dla sprawy. Połowicznie zaangażowani zostali zwolnieni i **pozostało tylko trzystu z 32.000**. Było ich wystarczająco dużo przez których Bóg mógł zesłać zwycięstwo, którego wtedy potrzebowali, i tak jest obecnie.



Kiedy coś oryginalnego zostanie zagubione, kiedy brakuje składnika, Bóg musi wzbudzić naczynie, misę, przez które będzie mógł się objawić. W całej Biblii widzimy to samo, że naczynie musi być wypróbowane w ogniu. Każde prawdziwe Boże dzieło potrzebuje ludzkiego naczynia. Kiedy Bóg chciał mieć naród, powołał Abrahama. Abra-

ham miał być naczyniem, przez które narodził się naród. Bóg prowadził Abrahama dwadzieścia pięć lat drogą wiary. Każda emocja, każda postawa i wszystko w tym człowieku miało być doświadczane. Musiał przechodzić próby przekraczające ludzkie możliwości, gdyż Bóg formował misę, naczynie, przez które mógłby wykonać swój plan. Ostatnią próbą Abrahama było ofiarowanie jego jedynego syna Izaaka na ofiarę całopalną. Bóg przemówił do niego w Berszeba: *Weź swojego jedynego syna Izaaka i złóż go w ofierze całopalnej na miejscu, o którym ci powiem.* Autor tego zapisu oszczędził nam opisu tej nocy, kiedy Abraham walczył z Bogiem. To, co działo się w jego sercu, co było mu najdroższe, oraz wszystkie obietnice, które obiecał mu Bóg, miały być złożone w ofierze.

Abraham posłuchał Boga na górze Moria, kiedy miał już zatopić nóż w ciele chłopca, Bóg go zatrzymał. Bóg przygotował baranka na ofiarę. Wtedy usłyszał od Boga słowa, „**Wiem, że mogę ci zaufać**”. Tego Bóg szuka. Takie jest Jego narzędzie.

Oddaj Bogu swe narzędzie, a On zrobi resztę. Wszystko inne znajdzie się na swoim miejscu. Kiedy ten naród został sprzedany do niewoli, Bóg powołał człowieka o imieniu Józef, by ich zachować. Bóg powołał go, kiedy był jeszcze

chłopcem i przez dwadzieścia lat poddawał go próbom. Był sprzedany do niewoli, a następnie zła kobieta oskarżyła go. Spędził wiele lat w lochu więziennym w Egipcie. Co to miało znaczyć? Bóg formował nowe naczynie, przez które chciał dać wybawienie jego ludowi. To naczynie musiało przejść przez ogień. W Psalmie 105:17 i 18 czytamy o Józefie, „*Wysłał przed nimi męża, Józefa sprzedanego w niewolę. Nogi jego skrepowano pętami; Dostał się w żelazne kajdany*”. Wiersz 19 mówi, „...**Aż do czasu, gdy się spełniło słowo PANA**”.

Bóg przemówił do Józefa, a potem przez dwadzieścia lat nie mówił nic. Jednak Józef wierzył w to, co Bóg mu powiedział wcześniej. Dlatego mógł być tym naczyniem. Doświadczenia i próby są częścią dyscypliny. W ten sposób jest formowany każdy, nowy człowiek na podobieństwo Chrystusa, aby w tym naczyniu wytrwać w prawdzie w czasach prób i doświadczeń.

Kiedy nadszedł czas wyzwolenia tego narodu, Bóg powołał człowieka o imieniu Mojżesz. Był on wybrany, by wyprowadzić naród izraelski z niewoli. Słowo Boże mówi, że to wszystko zostało zapisane dla naszego pouczenia. Kiedy Kościół staje się zagmatwany przez błędne nauki i wierzenia, staje się niewolnikiem. Kiedy staje się pomieszonym tłumem, Bóg musi mieć naczynie, by mógł przez nie wyzwo-

lić. W takiej sytuacji został powołany Mojżesz. Bóg zmieniał jego zwyczaje przez czterdzieści lat na wietrznych pustyniach Midianu. Zanim poszedł na pustynię, Bóg powiedział o nim, „*To człowiek mocny w słowie i czynie*”. Tak było, zanim uciekł z Egiptu. Kiedy obecność Boża przykuła jego uwagę w płonącym krzewie, stracił mowę. Został opróżniony ze wszystkich swoich zaplanowanych poczynań, by być gotów użytym przez Boga dla wyzwolenia ludu.

Kościół musi być odnowiony.

Do tego narzędzia musi być przywrócone to, co zostało utracone. By tego dokonać Bóg musi uformować naczynie, nową misę, która jest szczególna i inna. Tym naczyniem musi być coś, na co Bóg może wskazać, jako wzór. Nie ma to być ekskluzywne. Ma to być użyteczne dla wszystkich, w których jest Duch Chrystusowy. Bez względu na to, jak ogołocone jest życie duchowe, naczynie to jest powołane, by służyć tym, którzy należą do Boga. Boża praca z tym naczyniem polega na formowaniu i kształtowaniu go tak, by było użyteczne dla Boga.

Kiedy takie naczynie jest gotowe, Bóg posłuży się nim, „*I stanie się w ostateczne dni, mówi Pan, że wyleję Ducha mego na wszelkie ciało...*” (Dzieje 2:17). Bóg cały czas wylewa swego Ducha na naczynia szczególnie uformowane przez Niego **w ogniu przeciwności**, a w

szczególności w ogniu odrzucenia przez świat religijny. Jednak wiedząc, kim jest, czym jest i do czego zostało powołane, pozostanie wierne Bogu we wszystkim. Taka była i jest zawsze droga Boża.

Izrael za dni Ezechiela

Bóg powołał Ezechiela kiedy lud Boży był w stanie straszego odstępstwa. Piętnaście lat wcześniej zostali zaprowadzeni do niewoli. Świątynia została zniszczona, a miasto legło w gruzach. W takiej sytuacji został powołany Ezechiel. Czasy Ezechiela nie różniły się zbyt od obecnych. Mury są rozwalone, a bramy spalone. Kościół jest duchowo w strasznej kondycji. By zaradzić takiej sytuacji, Bóg szuka naczynia, przez które mógłby się objawić.

Kiedy Bóg powołał Ezechiela w tak trudnych czasach, zmarła mu żona. Nie było żadnego ostrzeżenia, ona zmarła nagle. Potem Bóg kazał temu mężowi Bożemu, by nic nie mówił o jej śmierci. To tak jakby dziś miał iść do kościoła i głosić kazanie, jakby nic się nie stało. Bardzo trudna sytuacja dla męża. Co kościół pomyśli sobie o nim?

Jest zimny i wyrachowany, nie powiedział nam, iż ostatniej nocy zmarła mu żona. Dlaczego Bóg prowadził tego człowieka taką drogą? Ezechiel, jako Boże naczynie, musiał być doprowadzony do takiego stanu, by odczuwał to, co Bóg czuje. Izrael, małżonka Boża była

martwa i nikogo to nie obchodziło. Nikt się nie smucił. Ezechiel musiał to odczuć. Wyobraźcie sobie ból jego serca, po utracie osoby najbliższej. Jesteśmy powołani, by być prawdą, nowym człowiekiem i misją Bożą w czasach ostatecznych. Niech Bóg poruszy nas, byśmy odrzucili wszelki ciężar grzechu, który przeszkadza nam stać się tą prawdą.

Imię Jezus

Przypatrzyliśmy się kim On jest, czym On jest, a patrząc na Niego, zobaczyliśmy naczynie, którym my mamy stać się w Nim. Teraz popatrzmy na spadek, który On nam zostawił, dając nam autorytet w Jego Imieniu. Na temat tej prawdy było już tyle kontrowersji, jak i na temat innych prawd. Mamy ludzi, którzy z miejsca Pisma Świętego o chrzcie w Imieniu Jezusa uczynili osobną ewangelię. Stracili z pola widzenia Jezusa, gdyż więcej wagi przywiązują do wody i formy chrztu, niż do Niego.

Przypatrzmy się tej prawdzie o Jego Imieniu i co znaczy używać Jego Imienia. Wiemy, że Jezus jest ludzkim imieniem Chrystusa. „*Nadasz mu imię Jezus, gdyż On zbawi lud swój od grzechów ich*”. Dając nam Swoje Imię, Jezus dał nam notarialne pełnomocnictwo, legalne prawo do używania Jego Imienia.

Jaką wartość ma dla nas to pełnomocnictwo? Jego wartość zależy od tego, ile kryje się za tym Imieniem, ile władzy i autorytetu to Imię re-

prezentuje. W Biblii imiona określały charakter. Imię Jakub znaczy „oszust”. Kiedy modlił się w Peniel, Bóg zmienił jego imię na Izrael, gdyż zmienił jego charakter i teraz był księciem Bożym. Psalm 9:10 wyjaśnia znaczenie powodu nadawania imion, „*Ufać będą tobie ci, którzy znają imię twoje...*”. Kto zna charakter Boży, wie, że można Mu zaufać. Kiedy działamy w Jego Imieniu, oznacza to, że tam też jesteśmy. Kiedy współpracujemy, z Nim to tak samo, jakby On tam był. Kościół musi wiedzieć, ile mocy i autorytetu jest w tym Imieniu.

Miarą naszych możliwości jest miarą wiary w Jego Imię, gdyż wszystko, co jest w tym Imieniu, należy do nas. Obyśmy rzeczywiście poznali, co Bóg nam dał, kiedy dał nam prawo używać tego Imienia.

Gdybym was wziął do mojego banku i umieścił wasze nazwisko na moim koncie, dając wam legalne pełnomocnictwo do wypisywania czeków z mojego konta, to mielibyście dostęp do wszystkiego, co ja mam. Cokolwiek mam w banku, czy jest to dużo czy mało, wiedzielibyście, że macie prawo z tego korzystać. To właśnie uczynił Jezus. On dał nam prawo do bezwarunkowego używania Jego Imienia i wszystko, co stoi za tym Imieniem, należy do nas, którzy należymy do Niego. „*Dotąd o nic nie prosiliście w imieniu moim; proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupeł-*

na” (Jan 16:24). Jezus nie tylko daje nam prawo używania Jego Imienia, ale również oświadcza, że każda modlitwa zanoszona w Jego Imieniu spotka się ze szczególną uwagą. To stawia naszą modlitwę na czysto prawnej podstawie.

Mówimy tu tylko o nowym stworzeniu, gdyż nikt inny nie ma takiego prawa, To Imię dane jest wyłącznie tym, którzy należą do rodziny, którzy szczerze narodzili się na nowo. Kiedy korzystamy z naszych przywilejów i praw w nowym przymierzu i modlimy się w Imieniu Jezusa, przechodzi to z naszych rąk do rąk Jezusa. Wtedy On przejmuje odpowiedzialność za tą modlitwę, a wiemy, że Ojciec Go wysłuchuje. „*Ojcze, dziękuję ci, żeś mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz*”.

Kiedy modlimy się w tym Imieniu, nie wypowiadamy tylko formułki w **Imieniu Jezusa**, Kiedy Piotr wskrzesił Dorkas z martwych, nie powiedział, w imieniu Jezusa wstań. Powiedział, *Niewiasto, powiadam ci, wstań*”. Piotr wiedział, że był tam w Imieniu Jezusa. Dla niego bycie tam oznaczało, że był tam Chrystus. Tak więc jego słowa i jego modlitwa były słowami i modlitwą miłą Bogu. Ojciec zawsze wysłuchuje Jezusa.

Chrzest w Jego Imieniu oznacza, że ty tam jesteś zamiast Niego. On nie zmienił Swojego polecenia, by chrzcić w imieniu Ojca, Syna i Du-

cha Świętego, ani też nie pozwolił Apostołom, by to zmienili. Apostołowie wiedzieli, co to znaczyło. Kiedy oni chrzcili, i wchodzili do wody, było to jakby Chrystus był w tej wodzie. Kiedy my chrzcimy w Jego Imieniu, jest to tak samo, jakby Chrystus zanurzał ich w wodzie.

Ojciec zawsze wysłuchuje Jezusa i kiedy modlimy się w Jego Imieniu, jest to tak, jakby Jezus się modlił. Kiedy modlimy się, zajmujemy tu miejsce Jezusa, by wykonywać Jego wolę, a On zajmuje nasze miejsce przed Ojcem. My reprezentujemy Go tu, w miejscu Jego odrzucenia, a On reprezentuje nas tam, w miejscu akceptacji.

Pismo Święte wyjaśnia to wyraźnie, że Jego Imię jest nie tylko po to, by prowadzić życie modlitwy, ale zostało nam dane również do walki z duchowymi mocami ciemności: *A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli: w imieniu moim demony wyganiać będą, nowymi językami mówić będą, węże brać będą, a choćby coś trującego wypili, nie zaszkodzi im. Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją* (Mar. 16:17-18).

Tu Chrystus wyjawia Jego stronę wielkiego posłannictwa. W tym ważnym dokumencie mówi: *Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi* (Mat. 28:18). Przez to uświadamia nas o Swojej mocy. Potem mówi: *Idźcie tedy i czyńcie ucznia-*

mi wszystkie narody,... A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata (Mat. 28:19-20). On jest z nami w mocy swego Jego Imienia. Jego Imię określa Jego charakter i Jego autorytet, który zdobył oddaniem tego co najdroższe, życie.

Co to Imię oznacza dla Ojca, dla Kościoła i dla szatana?

Dla Ojca znaczy ono więcej, niż wszystkie serca i umysły które potrafią pojąć. **Po pierwsze**, On odziedziczył Imię wspanialsze, niż jakiegokolwiek inne stworzenie. *Ojciec dał Mu Imię, które jest ponad wszelkie imię, aby w Imieniu Jezusa ugięło się wszelkie kolano: w Niebie, na ziemi.* Przez Swoje zwycięstwo nad grzechem, śmiercią, szatanem, piekłem i grobem On użył Imię, które jest ponad wszelkie imiona.

O nim jest powiedziano: *Wtedy twoje światło wejdzie jak zorza poranna i twoje uzdrowienie rychło nastąpi; twoja sprawiedliwość pójdzie przed tobą, a chwala Pańska będzie twoją tylną strażą. Gdy potem będziesz wołał, Pan cię wysłucha, a gdy będziesz krzyczał o pomoc, odpowie: Oto jestem!*" (Izaj. 58:8-9).

Nie ma większego bogactwa, kiedy nowe stworzenie wypowie modlitwę w Imieniu Jezusa. Bóg słyszy człowieka duchowego za każdym razem. Nie tylko Bóg go słyszy, ale słyszy też szatan. Kiedy powiesz do szatana, odejdz, on odejdzie. W Jego Imieniu wypędzamy demony,

w Jego Imieniu uzdrawiamy chorych, w Jego Imieniu jesteśmy więcej, niż zwycięzcami. Takie jest Imię Jezus. Bóg dał takie prawa dla budowania Kościoła. On złożył taki depozyt, z którego Kościół może czerpać w każdej potrzebie. Bóg dał Jezusowi Imię, które ma w sobie pełnię boskości, bogactwo wieczności, miłość serca Ojca i to Imię jest dane nam. Jeżeli chodzimy w Duchu i używamy tego Imienia, żadna broń ukuta przeciw nam nic nie wskóra. Żaden demon nie będzie w stanie nas pokonać.

Mamy prawo używać tego Imienia w walce z nieprzyjacielem. Mamy prawo używać tego Imienia w naszych prośbach. Kiedy przychodzimy do niego, musimy zdawać sobie sprawę, że mamy prawo tam być tylko przez krew Jezusa. Z drugiej strony, z powodu tej krwi i naszej jedności z Chrystusem, jesteśmy tam zaproszeni. Bóg powiedział, **„przyjdźcie odważnie do tronu łaski”**.

Kiedy przychodzę do ołtarza i jestem tam przez krew Jezusa i w Jego Imieniu, wiem, że moje prośby są wysłuchane! To tak samo, jakby Bóg słuchał Swego Syna. Kiedy walczę z diabłem, nie jestem sam. Jest ze mną Chrystus. Jeżeli jestem w tym Imieniu, obmyty Jego krwią. Żaden demon nigdy nie sprzeciwił się słowom Pana Jezusa. By mówić takim głosem, musimy stale żyć życiem duchowym i w poście. Ciało

potrafi nauczyć się, jak zachować pozory, ale pozory nie mają mocy.

Post i modlitwa

Niewiara jest owocem ciała. Wszelka niewiara pochodzi ze staroego stworzenia. Co się narodziło z Boga, nie może grzeszyć, pisze Jan. Ludzie nauczyli się, jak to robić. Potrafią wypowiadać słowa, mieć właściwe formułki, ale nie będzie to w Jego Imieniu. Tacy ludzie nie są nowym stworzeniem. Odeszli od ołtarza. Nie byli pełni, a rzeka płynęła.

Mamy prawo używać tego Imienia do wypędzania demonów i uzdrawiania chorych. Mamy prawo używać tego Imienia w naszym uwielbieniu i oddawaniu czci. To Imię zostało nam dane, by nas natchnąć i poruszać, ale jest to tylko początek cudów, wartości i wielkości tego Imienia.

W Kolosan 2:15 mamy głębszy wgląd w pokonanie szatańskich mocy przed Jego zmartwychwstaniem: „*Rozbroił nadziemskie władze i zwierchności, i wystawił je na pokaz, odniósłszy w nim triumf nad nimi*”. To jest obraz tego, co Jezus dokonał przez Swoją śmierć. On zupełnie rozbroił moce piekła. „*aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła*” (Hebr. 2:14).

Jezus zabrał klucze śmierci i piekła Obj. 1:18). Zwyciężył zwierchności i moce. Jezus zrzucił z Siebie ten straszny ciężar grzechu i choro-

by, które przyjął za nas, zwyciężył wroga. Po Swoim zmartwychwstaniu pokonał diabła, piekło i stanął przed trzema światami; przed Niebem, ziemią i piekłem, jako niekwestionowany zwycięzca nad odwiecznym niszczycielem człowieka. Nic dziwnego, że zaraz po zwycięstwie mógł powiedzieć do Swojego Kościoła, „*Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi*”. Zostało Mu to dane, jako człowiekowi Jezusowi Chrystusowi. On dał Kościołowi prawo używania Jego Imienia. Wszelka władza, jaką Jezus zdobył w tym potężnym zwycięstwie, jest w tym Imieniu.

Początki Kościoła Jezusa?

Imię Jezus dla pierwszych chrześcijan oznaczało działać dla Jezusa, zamiast Niego. Oni nie mówili o Nim, ale za Niego. Ich działania były Jego działaniami. Kiedy mówili za Niego, ludzie wiedzieli, że zstąpił Bóg. Kiedy działali za Niego, demony wychodziły z ludzi, a chorzy byli uzdrawiani. Dla pierwszego Kościoła żyć, oznaczało żyć dla Chrystusa. Ich głos był Jego głosem, ich działania były Jego działaniami.

Kiedy On był na ziemi, modlił się cały czas. Teraz ja mam zająć Jego miejsce w modlitwie i w Jego Imieniu kontynuować służbę, którą On rozpoczął. „*Pożyteczniej dla was, abym ja odszedł, bo **gdybym nie odszedł, Pocieszyciel by nie przyszedł...***”. Jeżeli Ja odejdę, wtedy

przez Ducha Świętego, w Moim Imieniu wy będziecie dalej prowadzić tę służbę. Kiedy modlimy się w Imieniu Jezusa, zajmujemy miejsce nieobecnego Chrystusa. Używamy jego Imienia i Jego autorytetu do wykonywania Jego woli na ziemi. To Imię nie jest dane dla zaspokojenia cielesnych pragnień zdobycia bogactw, ale dla wykonywania woli Bożej. Cokolwiek przeszkadza mi na drodze wykonywania Jego woli, mogę pokonać w Imieniu Jezusa. Na Jego rozkaz muszą ustępować złe duchy, a my mamy upoważnienie, by mówić to w Jego Imieniu. Kościół musi na nowo być tego świadomy. Jemu poddana jest wszelka władza. Wszystkie światy w tym wszechświecie są Jemu poddane, a w Jego Imieniu tym, którzy stają się współdziedzicami Boga i Baranka.

Kościół bez mocy

Siedmiu synów Scewy próbowało na własną rękę wypędzać demony, ale uciekli pobici i poranieni przez te demony, które próbowali wypędzić. Demony nie boją się nas, ale kiedy przychodzimy w Imieniu Jezusa nie zostaniemy pokonani. Pierwszy Kościół o tym wiedział. Działał w Jego Imieniu, wypowiadając dane słowa, będąc głosem Chrystusa.

O pierwszych uczniach powiedziano, że „*szli wszędzie i głosili w Jego Imieniu*”. To nie znaczy, że oni w co drugim zdaniu mówili „*W Jego*

Imieniu”. Oni wiedzieli, że kiedy głosili, to nie oni, ale Chrystus. Oni byli Jego głosem. Ich słowa były jego słowami. Ich działania były Jego działaniem i to jest właściwe znaczenie używania Imienia Jezus. Mam nadzieję, że będziemy powracać na nowo do tej wielkiej prawdy, aż staniemy się tym, o czym mówimy.

Przymierze Boże w Chrystusie

„*Oto idą dni - mówi Pan - że zawrę z domem izraelskim i z domem judzkim nowe przymierze. Nie takie przymierze, jakie zawarłem z ich ojcami w dniu, gdy ich ująłem za rękę, aby ich wyprowadzić z ziemi egipskiej, które to przymierze oni zerwali, chociaż Ja byłem ich Panem - mówi Pan - lecz takie przymierze zawrę z domem izraelskim po tych dniach, mówi Pan: **Złożę mój zakon w ich wnętrzu i wypiszę go na ich sercu. Ja będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem. I już nie będą siebie nawzajem pouczać, mówiąc: Poznajcie Pana! Gdyż wszyscy oni znać mnie będą, od najmłodszego do najstarszego z nich - mówi Pan - odpuszczę bowiem ich winę, a ich grzechu nigdy nie wspomnę**” (Jer. 31:31-34).*

W Liście do Hebrajczyków wyjaśniono to proroctwo: „*Toteż, przychodząc na świat, mówi: Nie chciałeś ofiar krwawych i darów, aleś ciało dla mnie przysposobił; nie upodobałeś sobie całopaleniach i ofiarach za grzechy. Tedy rzekłem:*

Oto przychodzę, aby wypełnić wolę twoją, o Boże, jak napisano o mnie w zwoju księgi. Najpierw mówi: **Nie chciałeś i nie upodobałeś sobie ofiar krwawych i darów, i całopa-
leń, i ofiar za grzechy, które prze-
cież bywają składane według zakonu;** potem powiada: **Oto przycho-
dzę, aby wypełnić wolę twoją. Znosi
więc pierwsze, aby ustanowić dru-
gie; mocą tej woli jesteśmy uświę-
ceni przez ofiarowanie ciała Jezusa
Chrystusa raz na zawsze**”(Hebr. 10:5-10)

„Im to chciał Bóg dać poznać, jak wielkie jest między poganami bogactwo chwały tej tajemnicy, którą jest Chrystus w was, nadzieja chwały. Jego to zwiastujemy, napominając i nauczając każdego człowieka we wszelkiej mądrości, **aby stawić go doskonałym w Chrystusie Jezusie**” (Kolosan 1:27-28)

„Z Chrystusem jestem ukrzyżowa-
ny; żyję więc już nie ja, ale **żyje we mnie Chrystus**; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i **wydał samego siebie za mnie**”. (Galacjan 2:20).

Przymierze z Jeremiaszem ma swoje wypełnienie w Chrystusie. Dotyczy to nowego przymierza, o którym Pan powiedział, że jest zupełnie inne. Nie według przymierza, które zawarł z Izraelem, kiedy wyprowadził ich z Egiptu, ale jest to coś nowego, co zapisane jest w sercach ludzkich.

Chrystus mieszka w nas, powiedział Apostoł, a tajemnica, którą upodobało się Chrystusowi objawić, oznacza po prostu, „**Chrystus w was, nadzieja chwały**”. Bóg postanowił, **iż nic, co nie jest z Chry-
stusa, nie przetrwa**. Jest to sprawa miary wzrostu Chrystusa w nas. To wyjaśnia wszelkie Boże postępowanie z nami.

Jeżeli odczuwamy, że ten świat jest coraz pełniejszy zła, a nie Chrystusa, to w dalszej części tej lekcji wyjaśnimy tą sprzeczność. Pierwszą rzeczą w Liście do Kolosan jest bezcenne przedstawienie Pana Jezusa Chrystusa. Nie ma nic w całym Słowie Bożym, co moglibyśmy porównać z pierwszym rozdziałem tego listu, na temat objawienia Pana Jezusa. Od wieczności do wieczności: „**Aby we wszystkim On był pierwszy**”. Jest odwieczny Syn Boży, a potem wszystko, co zostało nam dane, jako Boska tajemnica, kiedy powiedziano, „**Chrystus w was, nadzieja chwały**”.

Wszystko w was, jako zbiorowe ciało, nie mury, ani nazwy są Kościołem. Ten, który podtrzymuje wszystko Słowem Mocy Swojej, jest w tam gdzie są wypalone naczynia w ogniu. Kiedy to naprawdę zacznie do nas docierać, wtedy zrozumiemy, co znaczy: „**Jesteśmy więc, niż zwycięzcami w Chrystusie**”.

Drugą rzeczą jest to: **zewlekliście z siebie starego człowieka wraz z**

uczynkami jego, a przyoblekli nowego” (Kol. 3:9 i 10). Co to znaczy? Wszystko, co nie jest z Chrystusa, jest odłożone na bok i odrzucone, a wszystko, co jest z Chrystusa, jest włożone na nas.

Chrystus nie jest jakąś drugą osobowością lub siłą, która ma nas utwierdzić, ożywić i wzmocnić, byśmy mogli to wykorzystywać w życiu i służbie, albo by nas uczynić czymś. Prawda jest taka, że **Chrystus ma być wszystkim** i że my mamy być coraz mniejsi, by On mógł wzrastać i by On mógł być najważniejszą osobowością. Nacisk ma być położony na obecność Chrystusa, świadectwo o Chrystusie i przedstawianie Chrystusa.

Następna rzecz: Ogromna ilość energii, aktywności, sprzętu, gorliwości i oddania w służbie Pana spłonie. Kiedy na końcu wszelka praca, służba i aktywność będzie zważona na wadze, wtedy wszystko, co jest ludzką energią, chociaż nawet jest to wykonywane dla Boga, spłonie. Tylko to, co jest energią Chrystusa, mądrością Chrystusa i mocą Chrystusa, pozostanie.

Nic innego na tym świecie nie ostoi się, jedynie to, co jest z Chrystusa. Kiedy nauczymy się brać wszystko z Chrystusa, wtedy nie tylko dojdziemy do końca przeznaczonego dla nas przez Boga, ale będziemy również utwierdzeni, żyjąc dla Chrystusa, a nasza praca będzie trwała, gdyż pochodzi z Chrystusa.

Naczynie świadectwa jest tym, czym jest Chrystus i może być utrzymane w czystości tylko przez Chrystusa. Sami z siebie nie potrafimy utrzymać takiego świadectwa. Świadectwo Jezusa będzie trwać w nas tylko do takiego stopnia, do jakiego jesteśmy upodobnieni do Jego obrazu. *Już nie ja, lecz Chrystus*. Bóg nigdy nie różni się w niczym od Swojego Syna. Jeżeli Chrystus będzie w nas, to wszystko inne będzie Mu poddane, a Chrystus będzie panował w nas tak, jak objął panowanie w Niebie i to nie bynajmniej w 1914 roku.

Nasze „Ja”, musi maleć, aby Chrystus wzrastał. Jakże często mówimy: jak ja chcę, ja lubię, ja myślę, ale moje ja nie powinno się liczyć. Cały wszechświat będzie w końcu Chrystusowy, a Boży zamiar w stosunku do człowieka można podsumować jednym stwierdzeniem, „*Upodobniony do obrazu Jego Syna*”. Wspaniałą jest świadomość, że cały wszechświat będzie pełen Chrystusa i że Bóg będzie miał ostatnie słowo.

Kiedy Pan weźmie w Swoje ręce czyjeś życie i w tym życiu zapanuje doświadczenie, wtedy to życie może powiedzieć – jestem ukrzyżowany z Chrystusem. Tam nie przedostanie się nic, co nie jest w Chrystusa. Człowiek został stworzony z możliwościami dojścia do pełni myśli Bożych, czyli do podobieństwa do Syna Bożego. Ta możli-

wość jest uwarunkowana, a warunek jest uzależniony od jednego słowa **posłuszeństwo**. *Przez nieposłuszeństwo jednego człowieka grzech wszedł na świat...* Nieposłuszeństwo nie jest nigdy przykrywane. Za każdym razem Bóg stawia to na widocznym miejscu. Pomyślcie o niektórych przypadkach w Biblii. Popatrzcie na Mojżesza, który przeżył czterdzieści lat dyscyplinowania na pustyni, który przez następne czterdzieści lat wziął na siebie ciężar odpowiedzialności za ten wielki tłum.

Był człowiekiem, z którym Bóg rozmawiał twarzą w twarz, jak człowiek rozmawia z przyjacielem. Na koniec miał jedno pragnienie serca, które się nie spełniło. Mojżesz błagał Boga, „**pozwól mi przejść**”, aż Bóg powiedział, „**nie mów więcej na ten temat. Nie wejdiesz tam**”. Wydawało się to tak trudne i okrutne. Ten człowiek poświęcił swoje życie całkowicie Bogu, a kiedy stanął na brzegu Jordanu, Bóg odmówił mu tego zaszczytu. Ta jedna rzecz, z którą zawsze było związane jego serce, została mu odmówiona z powodu jednego aktu nieposłuszeństwa.

Teraz Mojżesz oczekuje lepszej ziemi obiecanej, (niebiańskiej (Hebr. 11:16) ale w swoim czasie przeszedł straszną lekcję. Popatrzcie na Achana. Tylko jeden złoty pręt, jedna szata babilońska, a takich jest wielu. Samo w sobie, to mała rzecz.

Jednak Achan, jego żona, jego dzieci, jego dobytek, jego namiot i wszystko, co było jego, musiało być zupełnie zniszczone przed oczyma Izraela. Dlaczego? Jedno nieposłuszeństwo.

Jeżeli Bóg tak traktuje nieposłuszeństwo, to jak traktuje posłuszeństwo? Świat ma być pełen Chrystusa, a człowiek ma odzwierciedlać podobieństwo Chrystusa. Pewne miejsce w Biblii dobrze to wyjaśnia, „...*gdyż przed tym czasem nie dopełni się wina Amorytów*”. Z kontekstu widzimy, że wyjście narodu izraelskiego i zajęcie ziemi obiecanej czekało, aż dopełni się wina Amorytów. Amoryci, to nazwa narodów, które wtedy zamieszkiwały ten kraj. Kiedy dopełniła się ich wina, Bóg wyzwolił Izraela.

Czasy ostateczne będą wyróżniać się wzrostem nieprawości. Żyjemy w czasach, kiedy zepsucie moralne jest coraz gorsze. Bóg to wszystko widzi. Bóg powoduje, że proste prawdy o Jego zbawieniu są znane na bezprecedensową skalę w historii świata. Teraz jest **czas dojrzewania świętych do wielkiego żniwa**. Biblia przygotowuje zbawionych na wypełnienie się: Wielkiego Ucisku i Porwania Kościoła, Milenium. Bóg nie szuka przedstawień, ale serc ludzkich z którymi chce zawrzeć przymierze, aby „Chrystus był w nas”.

LISTY OD CZYTELNIKÓW

Drogi Bracie Tadeuszu

Pozdrawiam Cię bardzo serdecznie i życzę opieki Bożej, oraz prowadzenia Ducha Świętego we wszelkich Twoich poczynaniach. Przeproszam, że tak długo musiałeś czekać na ten list, ale dopiero po zbilansowaniu mojego skromnego budżetu mogłam wygospodarować trochę pieniędzy, aby Ci zapłacić za przesyłkę, która była dla mnie dużą niespodzianką.

Cieszę się, że posiadam te książki, bo nie tylko ja będę dzięki nim doinformowana. Zapewniam Cię, że będą one „pracować”. Zainteresowanie, o które pytasz, bierze się stąd, że czas ucieka i trzeba go dobrze wykorzystać, aby otworzyć ludziom oczy na Prawdę, która jest tylko jedna, mocna zakamuflowana przez wiele błędnych nauk i interpretacji, a wiemy, Ty i ja, że to „*koronkowa*” robota szatana.

Kiedy szatan uciszył lud Boży w okresie panowania cesarstwa rzymskiego, a następnie ciemnego średniowiecza, skutek był odwrotny.

Obecnie działalność szatana odnosi „wielkie sukcesy” w sferze duchowej tzn. w odciąganiu ludzi od PRAWDY i dlatego Twoje książki są tak pożyteczne.

Ufam, że prowadzi Cię Duch Boży, bo tak obiecał nam nasz Zbawiciel, kiedy zapowiedział przysłanie *Pocieszyciela Ducha Świętego, który*

wprowadzi nas we wszelką prawdę (Jan 16:13). Który pouczy ludzi o sprawiedliwości, grzechu i sądzie.

Mam sąsiadkę, która jest u *Świadków Jehowy* i po przeczytaniu osobistym wszystkich książek i broszur od Ciebie. Sama zdecyduje, którą z książek będzie chciała omawiać na początek.

Słowo Boże mówi wyraźnie: „*nie bądźcie niewolnikami ludzi*” i to jest przerażające, że tak łatwo manipuluje się umysłami ludzi, przy pomocy szantażu duchowego zasłaniając się Biblią. Pan Jezus Chrystus powiedział, że po to przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie i uwolnić ludzi od wszelkich więzów, duchowych i fizycznych, a więc nikomu nie wolno niczego narzucać, ani wymuszać.

Wiara człowieka polega na indywidualnym kontakcie z Bogiem za pomocą modlitwy i doświadczeń. Codzienne rozważanie Słowa Bożego wystarczy nam jako pokarm, i jako miecz w walce z szatanem, który „*chodzi jak lew ryczący*”, ale my będąc z Chrystusem w przyjaźni, jesteśmy w stanie go pokonać.

I tego zwycięstwa życzę Tobie, bracie Tadeuszu i sobie, oraz spotkania się w Królestwie Wiecznym naszego Pana, Jezusa Chrystusa!

Amen.

Z poważaniem Barbara B.

Witaj

Serdecznie Ci dziękuję, zarówno za pierwszą książkę, która dotarła błyskawicznie jak i za tą wspaniałą niespodziankę za Kryzys Sumienia! Od jakiegoś czasu mam znowu głód tej wiedzy. Nie wiem jak było w Twoim wypadku, ale ja byłem tak głęboko psychicznie i duchowo związany ze Strażnicą (nie mówię tu o związkach emocjonalnych z ludźmi, bo to osobna kwestia), że po prostu padłem i jestem obecnie człowiekiem bez Boga.

To smutny stan, bo nie ma dnia żebym nie myślał o Nim i o tym, czy jest w ogóle jakaś Prawda i Bóg, który się o nas naprawdę troszczy. Często oglądam kaznodziei z amerykańskich TV, ale czegoś w tym wszystkim mi brak, coś nie pasuje. Muszę Ci powiedzieć, że książka Jossona robi na mnie ogromne wrażenie. Ten człowiek pisze w stylu jaki uwielbiam. Zawsze byłem zapalonym miłośnikiem studiów Biblii).

Wyobraź sobie, że właśnie niemożność pogodzenia historii świeckiej z tą rzekomo biblijną stanowiła dla mnie straszny ropiejący cień. No "bo skoro Biblia tak kłóci się z "prawdą historyczną", to czy w ogóle można w niej polegać? Czy można mówić o niej: historyczna Księga faktów?" Jestem zbyt rzeczowym człowiekiem, żeby przejść obojętnie wobec takich pytań i mam wrażenie, że wreszcie ktoś dał mi

coś na co czekałem już od wielu, wielu lat! Przeczytałem już jedną trzecią książki *Czasy Pogan*, a już odnoszę wrażenie, że Strażnica i w tym miejscu nie zadała sobie trudu studiów krytycznych, a tylko szukała poparcia dla swoich pierwotnych założeń.

Już nie pamiętam, kiedy tak się czułem! I wyobraź sobie, że od paru tygodni tylko ze smutkiem snułem tęskne marzenia o tym, jak pięknie by było, gdyby można było gdzieś znaleźć najprawdziwszą prawdę jako fundament wiary. Mam nadzieję, że książka ta pomoże mi zerwać jedno z ostatnich pęt Strażnicy i pomoże mi znaleźć fundament nowej wiary w Księgę Faktów i nowego podejścia do życia w wolności i szacunku dla innych poszukujących drogi pielgrzymów. Jeszcze raz dziękuję Ci Tadeuszu! Pozdrawiam.

Robert

PS

Tak, przy okazji ja oszedłem od Świadków około roku 1999, po wielu latach zadreczania się, że chyba zgrzeszyłem przeciwko Duchowi skoro ich nauki nie trzymają mi się kupy. Potem rzuciłem się wir pracy. Nie czułem się już jednym z nich ale byłem kompletnie rozbity, bo nie umiałem zaproponować sobie alternatywy dla ich błędnych w moim mniemaniu nauk.

W końcu sobie przypomnieli o mnie tylko po to by zrobić porządek w papierach i wykluczyć mnie. Co

z resztą podobało mi się, bo nie chciałem przynosić hańby imieniu Bożemu, ponieważ popadłem w grzech. Później trafiłem na opracowania w internecie. Zacząłem je czytać, wymieniać się tym co mam z innymi byłymi już prawie byłymi Świadkami. I tak trafił mi w ręce Kryzys Sumienia. To było olśnienie.

Wyszło na to, że to co ja widziałem wszędzie "na dole" jest po prostu wszędzie. I to co wydawało mi się na temat tych "na górze" (że coś z ich znajomością Biblii i chęcią dochodzenia prawdy oraz pomocy w zrozumieniu innym jest nie tak.

Niestety to tylko manowce jeśli chodzi o wiarę w Boga. Utraciłem zaufanie do Biblii jako źródła prawdy. Przez dłuższy czas zauważałem tylko sprzeczności, wyolbrzymienia i to jak nisko Bóg nas ceni. Utraciłem wiarę w porządek świata i w Boga. Ale jak widzisz **pragnienie odnalezienia porządku rzeczy i prawdy jest zbyt silne, żebym przestał szukać.**

Jest to na tyle bliskie mojej naturze, że temat ciągle powraca. *Czasy pogan* być może wychodzą naprzeciw tej potrzebie i jeśli poczuję się przekonany, być może odważę się zacząć poszukiwania jeszcze raz.

Dziś, gdy się ustatkowałem i mam dwuletnią córkę i żonę na utrzymaniu potrzeba odnalezienia porządku świata, Boga i prawdy staje się ważniejsza od innych. Podzielę się

z Tobą moimi przemyśleniami po przeczytaniu Jossona.

list drugi

Skończyłem już "*Czasy Pogan*" i "*W drodze*". Świetne, konkretne opracowania, które rzeczywiście pomogły mi uwolnić się od haków Strażnicy poszerzając spojrzenie. Przyczyniły się też do odzyskania życia duchowego. Jak się dziś okazało i mojej żonie, która wprawdzie jest katoliczką ale zbyt mało praktykującą i zbyt mało wierzącą. Udało mi się dotknąć tematów, które dotąd były tabu. Więc jeszcze raz chciałem Ci podziękować za nie, jak również za *Kryzys Sumienia*, który jest obecnie na tapecie.

Jeśli mógłbyś mi polecić jakieś pozycje, które są według Ciebie byłyby konkretne, to byłbym wdzięczny. Miałem okazje poznać ich oczywiście wiele, ale część nie była specjalnie warta czytania. Lubię taki poziom analiz jaki prezentował Josson. Gdybyś organizował jakąś listę mailingową to chętnie będę odbiorcą newsletterów od Ciebie i Twojej Fundacji. Póki co pozdrawiam i życzę zdrówka i powodzenia dla Ciebie i Twoich bliźnich.

Robert

Drogi Tadeuszu

Serdecznie dziękuję Ci za list i nadesłane książki i SN. Tak długo nie korespondowaliśmy, teraz chcę Ci opisać co się ze mną działo. Kiedy odszedłem od organizacji w 1995

roku minęło już 10 lat. Po odejściu z jednej strony odetchnąłem z ulgą, że *'niewolnik wierny i rozumny'*, nie ma nade mną władzy a z drugiej strony zacząłem się zastanawiać i zadawać sobie pytania, co dalej.

Miałem zakodowane, że inne Kościoły to *Babilon Wielki*, który jest pod mocą szatana. Ale po trzech miesiącach udałem się na spotkanie charyzmatyków gdzie modlono się o mnie.

Usługiwał tam Pastor z Kanady niejaki Tom. Tym co mówił i robił byłem zdruzgotany, bezsilny, załamany. Mimo to kilka razy poszedłem do nich na społeczność, która raczej przypominała zabawę w Pana Boga. Oni wszędzie widzieli złe duchy, które zresztą wyganiali z siebie i swych wierzących.

Podobnie miała się rzecz z przyjmowaniem Ducha Świętego – mówienie językami, których ja nie rozumiałem, a do tego jakiejś wysrane z palca prorocstwa typu: Pan wyposaży cię w dom, samochód, pieniądze etc. Przypominałem sobie słowa, kiedy to szatan kusił Jezusa i ofiarował mu dokładnie wszystkie królestwa świata. (Mat 4 rozdział).

Kiedy poprosiłem tego człowieka o wyjaśnienie tego zagadnienia, najpierw zaniemówił, a następnie tłumaczył się, że teraz uwielbia Jezusa.

Przestałem chodzić na ich spotkania. Ponownie pytałem Pana Jezusa, gdzie znaleźć prawdziwą społecz-

ność. Nie było żadnej odpowiedzi. Swoją rozpacz i bezsilność zacząłem topić w alkoholu i grzechu. Zacząłem wpadać w otchłań bez nadziei, krytycyzmu, buntu przeciwko Bogu Jahwe, dlatego, że poczułem się zdradzony przez Niego i ukarany za to że odszedłem od organizacji. Słowo Jezus już się dla nie liczyło.

Po roku świadkowie oskarżyli mnie o niemoralność. Poszedłem do nich. Powiedziałem im, że jeśli tego nie odwołają to oddam ich do sądu. Bardzo wulgarnymi słowami wyrzucili mnie i powiedzieli, że z odstępami się nie zadają.

Byłem z tymi ludźmi związany, ponieważ oni wprowadzili mnie do organizacji. Ta sytuacja doprowadziła mnie do rozpacz. Nie miałem żadnego wsparcia w człowieku-chrześcijaninie, po prostu zostałem sam. Przestałem wierzyć w Bożą sprawiedliwość, nie czytałem Biblii przez 10 lat. Nie modliłem się, uznając, że Bóg mnie całkowicie opuścił, bo nie odpowiadał na me wołanie.

W marcu 1996 roku stałem się członkiem Kościoła Rzymsko-Katolickiego, aby ludzie dali mi święty spokój i nie pytali: kim ty właściwie teraz jesteś? Tak naprawdę nie czuje się katolikiem. Kiedyś napisałem piętnastko stronicowy list do księdza. Odpowiedzi nie otrzymałem do dziś. Nawet nie

odpowiadał na moje sms-y. Takich to mamy pasterzy dusz.

Zachorowałem na dwubiegunową depresję. Pozostałem sam: bez nadziei, wiary, ozuty z miłości. Gorąca modliłem się do Jezusa, aby wspomniał mnie kiedy będzie w Królestwie swoim.

Nie widząc drogi wyjścia połączyłem tabletki nasenne, prosząc Jezusa o przebaczenie. Przekonany, że wraz ze śmiercią miną wszelkie problemy. Zasnąłem i spałem bardzo długo, otworzyłem oczy i wtedy skończyła się moja radość. Pomyslałem Panie Jezu znów mnie nie wysłuchałeś - dlaczego to robisz?

Co teraz mnie trzyma sam nie wiem, może Sąd Boży - Sprawiedliwy. Nic mnie nie cieszy nie mam dla kogo żyć, komu zaufać, opowiedzieć w jakim duchowym piekle żyję, bo się mną nikt nie interesuje. Gdy dostałem Twoje książki najpierw odłożyłem je na półkę, ale pewnego dnia przykuła ma uwagę tytuł: *O jakim królestwie nauczał Jezus?* Z pewnymi oporami sięgnąłem po nią przeczytałem całą - przyznam, że jestem pod jej wrażeniem. Tadeusz teraz wiem jak ważna w życiu człowieka jest WOLNOŚĆ. Już nie służenie doktrynom, wyznaniom, ale tylko i wyłącznie Bogu Ojcu, przez pośrednika Jezusa Chrystusa. A najważniejsze aby nie polegać na człowieku, ale tylko i wyłącznie na Dobrym Pasterzu

Jezusie Chrystusie. Pan Jezus wierzył, że miał wsparcie w niebie u Ojca. Sadzę, że można w samotności być uczniem Chrystusa. Przykre są podziały (2 Piotra 3:16). Przecież społeczność Chrystusowa miała się jednoczyć a nie dzielić. To przecież nie kościoły zbawiają, ale Chrystus (Rzym. 1:10-30). To Jezus umarł na krzyżu za wszystkich (1 Kor. 10:16-17; 11:17-34).

Czy ów rozłam nie jest zasługą szatana? jak piszesz w swej książce: „Nie omieszkał zaatakować samego Pana Jezusa.... wyrafinowane są jego metody. Wejdzie także do zborów pod pozorem fałszywych prorocत्व, cudów i znaków, aby zwieść wybranych” s. 163

Pan Jezus nie zostawił nas sierotami, ale dał nam Ducha Świętego, który wprowadzi nas we wszelkie poznanie (Jan 16:13). Nie ludzie, którzy przyjęli różne tytuły, będą nas sądzić. Droga, prawdą i życiem jest Jezus (Jan 14:6).

Będę starał się na nowo czytać tylko **Pismo Święte**, które oznajmia (zbląkanym owcom, aby nie byli już niewolnikami ludzkich baśni, filozofii, i zabawy w interpretację Słowa.). Trzeba nam Tadeuszu apostołów wiary, którzy będą wsparci mocą z wysokości na wzór apostołów, dążąc do jedności Ciała Chrystusowego (1 Jan 3:1)

Dziękuję ci za poświęcenie czasu na przeczytanie tego listu. Proszę Cię - odpisz.

Twój brat w Chrystusie